

# MIEJSCOWA na weekend

nr 18/1109, GAZETA BEZPŁATNA  
TYGODNIK POWIATU LEGIONOWSKIEGO



O seksie i nie tylko

s. 4

# Starosta z urzędu

Na samorządowej emeryturze były prezydent Legionowa przebywał zaledwie przez moment. W pierwszy poniedziałek maja, wskutek politycznego trzęsienia ziemi podczas inauguracyjnej sesji Rady Powiatu Legionowskiego, Roman Smogorzewski został wybrany jego nowym starostą

s. 8

NO I CO WY  
NA TO  
POWIECIE?



Zarzut  
na telefon

s. 2

Arrivederci  
Roman!

s. 3

Reklama  
tel. 797 175 329  
reklama@miejscowa.pl

s. 8

Gała gala  
śpiewa z nami

s. 11

Dały susa  
do USA





# Zarzut na telefon

**W zeszły poniedziałek w godzinach popołudniowych do dyżurnego legionowskiej komendy policji zadzwonił mężczyzna i poinformował, że jego życie jest zagrożone. Natychmiast wysłano do niego jeden z patroli. Na miejscu okazało się, że żadnego zagrożenia nie było. Były natomiast... alkohol i narkotyki.**



foto: KPP Legionowo

Gdy mundurowi dotarli pod wskazany adres, zastali tam 39-letniego mieszkańca Legionowa. Od mężczyzny była wyczuwalna intensywna woń alkoholu. Badanie alkometrem wykazało, że w jego organizmie krążyły go ponad dwa promile. Okazało się ponadto, że w swoim

mieszkanu mężczyzna ukrywał środki odurzające. Mundurowi ujawnili tam również elektroniczną wagę oraz foliowe torebki. Zaskoczony tym faktem 39-latek tłumaczył policjantom, że narkotyki... znalazł na podwórku.

Mężczyzna został zatrzymany, a należąca do niego marihuana, w ilości kilku gramów, trafiła do policyjnego depozytu. Po wytrzeźwieniu 39-latek usłyszał zarzut posiadania środków odurzających. Grozi mu za to do trzech lat pozbawienia wolności.

Zig

# Tanie, bo podrabiane

**Policjanci z legionowskiej komendy zajmujący się zwalczaniem przestępczości gospodarczej ujawnili w jednym z mieszkań na terenie miasta torebki i czapki z podrabionymi znakami towarowymi znanych światowych marek. Przedmioty te należały do 39-latki. Jak się okazało, kobieta sprzedawała je przez internet.**



foto: KPP Legionowo

Funkcjonariusze od pewnego czasu podejrzewali, że 39-latka za pośrednictwem Internetu może sprzedawać towar opatrzony zastrzeżonymi znakami towarowymi. Informacje kryminalnych potwierdziły się w momencie przeszukania jednego z lokali w Legionowie. Już na pierwszy rzut oka było jasne, że zabezpieczony towar ma niewiele wspólnego z oryginałami. Kobieta ponadto oferowała go do sprzedaży po

cenach znacznie niższych, niż w rzeczywistości jest on dostępny w sklepach firmowych.

W tej sytuacji 39-latka odpowie teraz za wprowadzenie do obrotu gospodarczego produktów z zastrzeżonym znakiem towarowym. Grozi jej wysoka grzywna oraz kara ograniczenia lub pozbawienia wolności do lat pięciu.

Zig



foto: KP PSP Legionowo

# Jazda do szpitala

**W piątek po godzinie 16.00 na ul. Nowodworskiej w Skrzeszewie doszło do groźnego wypadku. Jedna osoba została poszkodowana.**

W wyniku zderzenia samochodu osobowego z motocyklem ranny został kierowca jednoślada. Mężczyzna został przebadany przez ratowników i uznano, że wymaga on hospitalizacji. W związku z tym poszkodowany motocyklista

trafił do szpitala. Na miejscu wypadku interweniowały zastępy straży pożarnej z JRG Legionowo i OSP Skrzeszew oraz policja i zespół ratownictwa medycznego.

Zig

# Koszyk kłopotów

**Wypakowała koszyk artykułami spożywczymi i kosmetykami, a następnie próbowała wyjść ze sklepu bez płacenia za nie. Została jednak zatrzymana przez pracowników ochrony, a następnie przekazana w ręce policji. Teraz 48-letnia mieszkanka powiatu pułtuskiego odpowie za kradzież.**

Z relacji ochroniarza wynikało, że kobieta weszła do

sklepu, przeglądała znajdujące się na półkach towary, po



foto: KP PSP Legionowo

# Ogień w kominie

**W środę niedługo po północy do legionowskiej straży pożarnej wpłynęło zgłoszenie o pożarze sadzy w jednym z domów przy ul. Modlińskiej w Jabłonnie. Na miejsce natychmiast zadysponowano cztery zastępy straży pożarnej z JRG Legionowo i OSP Jabłonna.**

Ogień buchający z komina był widoczny już z daleka. Pożarowi towarzyszyło też silne zadymienie. W momencie, gdy zastępy dotarły na miejsce, domownicy byli już na zewnątrz. Żadnemu z nich nic się nie stało. Strażacy natychmiast przystąpili do akcji gaśniczej. Dzięki sprawnej interwencji pożar został szybko opanowany i nie

zdążył rozprzestrzenić się na resztę domu. Po ugaszeniu ognia strażacy przeczyszcili przewód kominowy, a następnie oddymili cały budynek i sprawdzili go kamerą termowizyjną. Akcja gaśnicza zakończyła się po godzinie drugiej w nocy.

Zig

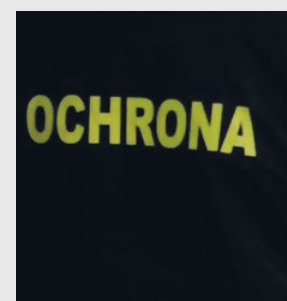


foto: arch.

czym wkładała je do wózka. Koszyk wypełniła artykułami spożywczymi i kosmetykami o wartości w sumie 800 złotych, a następnie, nie placąc

za jego zawartość, próbowała wyjść ze sklepu. Wtedy jednak namierzyła ją i zatrzymała sklepowa ochrona. Zaraz po przekazaniu złodziejki w ręce jednego z legionowskich dzielnicowych 48-latka trafiła na komendę. Po zebraniu materiału dowodowego usłyszała ona zarzut kradzieży. Za popełnione przestępstwo grozi jej nawet pięć lat więzienia.

Zig



# Arrivederci Roman!

**- Jakbyśmy mogli powrócić do tradycji, którą hołubił świętej pamięci pan Wiesław Karnasiewicz, były przewodniczący rady, żeby ta ostatnia sesja miała charakter taki trochę miodowo-piernikowy - zaapelował na odchodne do zgromadzonych w ratuszu samorządowców prezydent Roman Smogorzewski. Jego prośbę, jak było do przewidzenia, członkowie Rady Miasta Legionowo rozpatrzyli pozytywnie.**



Dzięki temu ich pożegnalna, kwietniowa sesja upłynęła głównie na podziękowaniach i gratulacjach. Najpierw, za pracę w Zespole Inicjatyw Lokalnych, doczekali się ich radni Andrzej Kalinowski, Andrzej Piętka oraz ksiądz Tomasz Chciałowski. – Zespół, dzięki państwu zresztą, pracował dosyć intensywnie, bo środki, którymi dysponowaliśmy, wcale nie były małe. Tych inicjatyw było dużo, a państwo je później akceptowaliście poprzez zmiany w budżecie – przypomniał, zwracając się do koleżanek i kolegów, radny Piętka. Jeśli chodzi o Miejską Radę Seniorów, a także Miejską Radę Działalności Pożytku Publicznego, podziękowania za aktywność w tych ciałach otrzymali Marta Budzyńska, Matylda Durka-Wróbel, Anna Łaniewska oraz Janusz Klejment. – Może na co dzień, podczas sesji rady, te rzeczy nie tak często wybrzmiewają, ale obie te rady to rzeczywiście bardzo fajny obszar do

bezpośredniej współpracy z mieszkańcami, aktywnymi mieszkańcami. A państwo radni doskonale wiedzą, że ci aktywni mieszkańcy to nasz największy skarb – powiedziała Matylda Durka-Wróbel.

Ponieważ przez ponad dwie dekady przykładną aktywnością wykazywał się też prezydent Legionowa, on również doczekał się serdecznych podziękowań. Na początek od Wojciecha Jeute i Stanisława Gołąbka, lokalnych strażników pamięci o Armii Krajowej. – Chcielibyśmy złożyć panu serdeczne podziękowanie za życzliwość i wieloletnie współdziałanie dla dobra środowiska legionowskich weteranów Armii Krajowej. Za pracę na rzecz zachowania pamięci i tradycji patriotycznych, w tym objęcie patronatem Konkursu Wiedzy o Polskim Państwie Podziemnym, Armii Krajowej i Szarych Szeregach oraz budowy na terenie Legionowa Szlaku Polski Walczącej.



A także za czynny udział w organizowanych przez nas uroczystościach patriotycznych – dziękował z mównicy Wojciech Jeute. honorowy prezes legionowskiego Zespołu Ochrony Pamięci Armii Krajowej „Brzozów”.

Ostatnia w minionej już kadencji sesja skłaniała jej uczestników do podsumowań nie tylko historycznej natury. Kiedy więc znów zabrał głos, przewodniczący rady miasta odniósł się także do wyniku

niedawnych wyborów samorządowych. – Oczywiście nie wszyscy się spotkamy, tak wygląda demokracja. Tym, którzy nie uzyskali mandatu, życzę powodzenia w życiu osobistym. Również nam, oczywiście, wszystkim, którzy zostali wybrani, w życiu osobistym życzę wszystkiego dobrego, życzę sukcesów – zagał Ryszard Brański. Skoro już o nich mowa, bijąc się w piersi za ewentualne, popełnione w samorządowej pracy błędy, wiceszef rady

tak podsumował dokonania miasta pod rządami Romana Smogorzewskiego. W imieniu swoim oraz koleżanek i kolegów, rzecz jasna. – Udało się przez ten czas zmienić oblicze Legionowa. Udało się panu prezydentowi, jego zastępcom, urzędnikom, nam radnym, wszystkim mieszkańcom. Jestem dumny z tego, że mieliśmy okazję współpracować. Nie zawsze to była współpraca najłatwiejsza, wbrew temu, co widzą ludzie, którzy nie znają kulis



tej współpracy. Ale zawsze zarówno pan prezydent, jak i zdecydowana większość osób, z którymi miałem okazję współpracować, działała na rzecz dobra miasta – zapewnił Mirosław Pachulski.

Współpracując, i często też, jak przyznali niektórzy radni, sporo się w trakcie mijającej kadencji ucząc. – Przez ten długi czas wiele rzeczy się nauczyłem. I od was, jako od radnych, i od przewodniczącego – mówił radny Andrzej Kalinowski. A Mirosław Grabowski dodał: – Panu prezydentowi chciałbym podziękować za te merytoryczne dyskusje i spory, które toczyliśmy. One również, mam nadzieję, i mi, i panu przyniosły jakieś tam pozytywne emocje, nie tylko negatywne. Za wszystkie złe jakieś emocje z mojej strony chciałbym przeprosić pana prezydenta, ale również państwa radnych, jeżeli ktoś poczuł się w jakiś sposób dotknięty – powiedział radny klubu Nasze Miasto Nasze Sprawy. Prezydent Smogorzewski, sądząc z jego słów, dotknięty nigdy się chyba nie poczuł. – Najważniejsze, że te emocje wynikają z chęci czynienia dobra. Ja też przepraszam: jestem jaki jestem, będę jaki będę. Ja jestem prawdziwy, a nie fejkowy, więc te emocje i znajomość realiów gdzieś na tej sali mogły padać w formach, które nie powinny się pojawić. Tak że jeżeli dotknąłem kogoś z państwa, to serdecznie przepraszam.

Korzystając z ostatniej już oficjalnej do tego okazji, odchodzący gospodarz miasta zwrócił się do swego, nie-

obecnego na sesji, sukcesora. – Z serca gratuluję swojemu następcy, ale też z serca mu nie zazdroszczę, bo oczekiwania, obietnice wyborcze, są mocno rozpalone, a rzeczywistość samorządów, szczególnie finansowa, niesie ze sobą ograniczenia – powiedział Roman Smogorzewski. W ich pokonywaniu mogą nowemu prezydentowi pomóc urzędnicy z legionowskiego ratusza. O ile, rzecz jasna, będzie on chciał z ich wiedzy i doświadczenia korzystać. – Prośba o szacunek dla tych ludzi, którzy wiele dla tego miasta zrobili. Są bardzo kompetentni, no i proszę się nie dziwić, że jeżeli tyle lat ze mną pracowali, to byli lojalni w stosunku do mnie i mnie wspomagali. Myślę, że za to karani być nie powinni.

Tak czy inaczej, Roman Smogorzewski publicznie zapowiedział gotowość do merytorycznego wspierania swego następcy. – Ja chcę powiedzieć, że na pewno nie będę przeszkadzał. Będę wspomagał. Nie ma chyba dzisiaj tutaj pana Bogdana Kiełbasińskiego. Jeżeli go spotkam, złożę mu gratulacje i będę trzymał kciuki, żeby te wszystkie obietnice i zapewnienia jak najszybciej zrealizował. (...) Deklaruję, że jeżeli będzie chciał słuchać, to chętnie mu coś podpowiem. Choć oczywiście to jest jego czas, jego odpowiedzialność, jego zadanie. Tak zadecydowali mieszkańcy.

Na koniec kwietniowej sesji wszyscy posiadacze mandatów oraz członkowie zarządu miasta otrzymali drobne upominki, na pamiątkę zasiadania w jego władzach. Niektórzy zapewne z postanowieniem, że jeszcze na salę obrad powrócą, inni zaś z planami na całkiem nową, wolną od politykowania przyszłość.

Waldek Siwczyński

## Zapisy na zdrowie

**W poniedziałek (6 maja) ruszyły zapisy na bezpłatne badania usg piersi oraz diagnostykę w kierunku chorób metabolicznych, ze szczególnym uwzględnieniem cukrzycy, insulinooporności, nadwagi oraz otyłości. Są one przeznaczone dla mieszkańców powiatu legionowskiego i będą wykonywane w NZOZ „Legionowo” przy ul. Sowińskiego 4.**

Zapisów na poszczególne badania można dokonywać pod numerem telefonu 22 774 51 51. Jeśli chodzi o szczegóły, z usg sutka mogą skorzystać panie i panowie w wieku 18-45 lat. To bezbolesne i nieinwazyjne badanie, które pozwala wykryć nawet małe, a w perspektywie groźne dla zdrowia zmiany. Obok

mammografii stanowi ono podstawę diagnostyki zmian nowotworowych. Stosowane jest w różnicowaniu zmian torbielowatych i litych oraz w ocenie wielkości i granic zmian ogniskowych.

Warto podkreślić, że organizatorzy badań zaplanowali również zorganizowa-



nie zajęć edukacyjnych. Będą to wykłady połączone z częścią warsztatową o tematyce samobadania

piersi, przy wykorzystaniu fantomu piersi.

oprac. RM



# O seksie i nie tylko

**Ciekawe spotkania autorskie Poczytalnia uczyniła jedną ze swoich specjalności. Bardzo w tym pomagają środki zewnętrzne, dzięki którym placówka może zapraszać do siebie autorów z krajowego topu. Latem ubiegłego roku, promując książkę „Pieprzyć wstyd, czyli historia rewolucji seksualnej”, gościła w Legionowie Ewa Wanat. Publikowana przez nas rozmowa z publicystką była jedną z ostatnich w jej literackiej karierze. Kilka miesięcy później, 13 grudnia 2023 r., Ewa Wanat zmarła z powodu choroby nowotworowej.**



Spotkanie ze znaną pisarką oraz dziennikarką, cenioną między innymi za dążenie do zerwania z traktowaniem seksualności jako tematu tabu, Miejska Biblioteka Publiczna w Legionowie zorganizowała w ramach projektu pod nazwą BLISKO, realizowanego wspólnie ze Stowarzyszeniem Myślących Pozytywnie. – Doszliśmy do wniosku, że warto byłoby pójść drogą reportażu, ponieważ do tej pory w naszej bibliotece tego gatunku właściwie nie prezentowaliśmy. Zrodził się więc pomysł, żeby zaprosić tutaj dziennikarzy i reportażyistów, którzy poruszają bardzo ważne społecznie tematy – tłumaczyła Jolanta Żebrowska z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legionowie.

Stale penetrując polski rynek wydawniczy, za jeden z takich tematów realizatorzy projektu uznali najnowsze dzieje ludzkiej seksualności. Po czym zaprosili do Legionowa autorkę pozycji, która wzbudziła w kraju ogromne kontrowersje. Po części ze względu na swój tytuł, który brzmi: „Pieprzyć wstyd, czyli historia rewolucji seksualnej”. Wymyślony, nawiasem mówiąc, nie przez Ewę Wanat, lecz wydawcę książki. I zawierający nie, jak twierdzi część osób, wyraz z definicji wulgarny, lecz zwykły kolokwializm. – Rewolucja seksualna to było coś, co przychodziło nam zawsze do głowy,

jak z doktorem Andrzejem Depko prowadziliśmy przez 10 lat program w radiu Tok FM, potem w I programie Polskiego Radia, potem w radiu RDC. Najpierw nazywał się on „Kochaj się długo i zdrowo”, potem „Wanat i Depko o seksie”. Był to w każdym razie program robiony przy współudziale słuchaczy, którzy do nas dzwonili i zadawali pytania. Pan doktor, jako specjalista, wybitny seksuolog, na nie odpowiadał, a ja się przy nim uczyłam – skromnie przyznała autorka książki.

Ponieważ owa nauka trwała aż dekadę, współprowadząca audycję zaliczyła solidny kurs seksuologii. I zdążyła dowiedzieć się od dzwoniących do radia słuchaczy, że z podejściem do spraw dotyczących się zwykle za drzwiami sypialni nie jest w Polsce najlepiej. – Ludzie mają pewne stereotypowe wyobrażenia, lęki, które – jak poza anteną rozmawialiśmy o tym z doktorem – wynikają właśnie z tego, że w latach 60. i 70. nie odbyła się tutaj pewna przemiana obyczajowa. Nie chodzi mi tylko o rewolucję stricte seksualną, ponieważ zmiany seksualności są też emanacją jakiejś zmiany obyczajowej. Wiele rzeczy, które dotyczą na przykład niewiedzy na różne tematy, braku edukacji seksualnej, myślenia o wielu kwestiach związanych z seksem w kategoriach winy, grzechu,

pokuty, wstydu, całkowicie wypacza jeden z najpiękniejszych i najważniejszych obszarów naszego życia, który powinien być swobodny, radosny, powinien nam służyć, a nie być dla nas źródłem cierpienia i udręki – twierdziła Ewa Wanat.

Zorientowawszy się, że na polskim rynku nie pojawiła się wcześniej pozycja traktująca o rewolucji seksualnej w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych, postanowiła ona taką książkę napisać. Jej zdaniem może ona pełnić rolę edukacyjną, będąc zarazem swego rodzaju – alternatywnym choćby dla niesławnego HiT-u – podręcznikiem do historii XX-wiecznej obyczajowości. – Bo opisuje wiele zjawisk, które nie są w Polsce specjalnie znane, a mają duży wpływ na to, jak świat w tej chwili wygląda, jak wygląda popkultura, jak funkcjonuje wiele rzeczy. My natomiast nie zawsze wiemy, dlaczego tak się stało, skąd się to wzięło. A w tej książce wyjaśniam pewne kwestie.

Legionowskie spotkanie z Ewą Wanat poprowadził Grzegorz Wysocki, dziennikarz i publicysta „Gazety Wyborczej”. Nawiązując na wstępie do oburzenia, jakie jego zapowiedź wzbudziła wśród grupki legionowian. A któremu dali oni wyraz na facebookowym koncercie Poczytalni. Takie sygnały, jak mówi, ceniona reportażystka, należą jednak do rzadkości. Pomimo tego, że żyjemy w kraju, gdzie wyznane deklarowane przez większość obywateli zgłębianie ludzkiej seksualności powinno z założenia wykluczać. Przy czym świadomość tego faktu stanowiła dla Ewy Wanat nie przeszkodę, lecz raczej wyzwanie. – Gdzie pewne

rzeczy zmieniać, o nich mówić i pokazywać, że można inaczej, jak nie w takim kraju jak Polska. Zresztą to już takie trochę historyczne podejście do tego, jakim krajem jest dzisiaj Polska, bo tak od środka, społecznie, ona jest katolicka bardzo powierchowicie. To jest taki nasz narodowy, swojski katolicyzm, którego chyba już nigdzie w Europie nie ma. Choć być może funkcjonuje jeszcze gdzieś na świecie. W każdym razie on w tym kręgu cywilizacji zachodniej już odpłynął w inną stronę – powiedziała dziennikarka.

Tak czy inaczej, goście Poczytalni z przyjemnością zanurzyli się w tematyce związanej z omawianą książką. I aktywnie brali udział w prowokowanej przez autorkę dyskusji. – Dla mnie jest bardzo ciekawe, jak ludzie reagują, no bo przecież dla ludzi, dla czytelników i czytelniczek, się te książki pisze. I to jest super ciekawe, co oni z tego wyciągną, jakie mają wobec tej książki uwagi, czego im tam brakuje, co im się nie podoba. Ja już wiem, po iluś tam spotkaniach, że w paru miejscach mogłam coś bardziej wyjaśnić, że mogłam pewne rzeczy rozszerzyć. Bo potem okazuje się, że na takich spotkaniach muszę je dopowiadać. Więc już wiem, gdzie popełniłam błędy, czyli następnym razem, jak będę się zajmowała jakimś tematem, to powinnam też pomyśleć o tym, że nie wszystko dla wszystkich jest tak oczywiste – podsumowała Ewa Wanat. Nie zdając sobie jeszcze wtedy sprawy, że takiej sposobności już, niestety, mieć nie będzie...

Dla ludzi z legionowskiej Poczytalni oczywiście jest w każdym razie jedno: że spotkania z kontrowersyjnymi twórcami z kręgu literatury non fiction zdecydowanie warte są grzechu. Dlatego czytelniczki i czytelnicy mogą w przyszłości liczyć na ich kontynuację.

Waldek Siwczyński



## Honorowy bilans

**W piątek (12 kwietnia) w sali widowiskowej legionowskiego ratusza odbyły się uroczyste obchody 65-lecia Honorowego Krwiodawstwa i 105-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża. Jak zwykle przy takich okazjach, spotkaniu wolontariuszy towarzyszyło podsumowanie działalności Oddziału Rejonowego PCK w Legionowie.**

Jeśli chodzi o najważniejsze liczby, w ubiegłym roku członkowie legionowskiego oddziału PCK przeprowadzili 18 mobilnych akcji poboru krwi. Łącznie zgłosiło się na nie 511 krwiodawców, od których pozyskano 211 litrów krwi. Tym najaktywniejszym, w dowód uznania za najpiękniejszy dar humanitaryzmu, Zarząd Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie nadał odznaki Zasłużony Honorowy Dawca Krwi. Odznakę I stopnia, kobietom przyznawaną za 15, a mężczyznom za 18 litrów oddanej krwi, otrzymali: Sławomir Karpik, Lech Pachociński, Marek Skalski, Róża Wachowska i Marek Wiszna, odznakę II stopnia (10 litrów – kobiety i 12 litrów – mężczyźni) otrzymał Adam Szyborski, natomiast odznakę III stopnia (5 litrów – kobiety i 6 litrów – mężczyźni) otrzymali: Łukasz Ciura, Arkadiusz Hibś, Patrycja Jałmużna, Marcin Jałmużna, Michał Maul, Mateusz

Pachut, Wojciech Tamowski, Sylwia Sawicka oraz Michał Stasiak.

W dowód uznania za wieloletnie honorowe krwiodawstwo i działalność na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża ZG PCK wręczył też okolicznościowe medale z okazji 65-lecia Honorowego Krwiodawstwa. Otrzymali je: Urząd Miasta Legionowo, Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu, Iwona Bartosiwicz, Przemysław Cichocki, Grzegorz Forszewski, Mieczysław Hucał, Andrzej Jankowski, Jacek Jażdżyk, Tadeusz Kowalewski, Mariusz Naskręt, Marek Olszewski, Wojciech Popiela, Mirosław Posłuszny i Jacek Suszek.

W trakcie piątkowej uroczystości podsumowano również miejskie i powiatowe konkursy plastyczne oraz literackie promujące ideę honorowego krwiodawstwa. Uczestniczyło w nich łącznie prawie pół setki osób.

oprac. RM



# Pistolet maszynowy thompson

**W związku z setną rocznicą urodzin kpr. pchor. Jana Mazura „Brzoza” przypominamy tekst, w którym Tadeusz Witczak, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w czasie Powstania Warszawskiego żołnierz doborowego oddziału por. Konstantego Radziwiłła „Koraba”, wspomina postać Jana Mazura oraz nocną akcję na Bródnie w sierpniu 1944 roku.**

Kapral podchorąży „Brzoza” był człowiekiem zwracającym na siebie uwagę. Zjawiał się pod gajówką, gdzie była siedziba naszego sztabu, między stacją w Wieliszewie a Poniatowem, po lewej stronie szosy wiodącej ku Warszawie, w dniu kiedy mieliśmy ruszyć na Warszawę. To był dzień koncentrycznego skupiania się żołnierzy „Koraba”. Ja należałem wtedy do dwudziestoparosobowej grupy, powiedzmy kadrowej czy stacjonarnej. Natomiast w związku z tą wyprawą zaczęli się zjawiać z różnych stron żołnierze „Koraba” z dookólnych miejscowości. Skąd przybył kpr. pchor. „Brzoza”, nie pamiętam. Natomiast zwrócił uwagę na siebie natychmiast. Zwrócił uwagę nie tylko tym, że to był kapral podchorąży, więc to nam imponowało, lecz także, że był taką żywotną naturą, nieokazalej statury, ale właśnie ruchliwy, dynamiczny w ruchach i, powiedziałbym, nawet więcej niż pogodny, bo wesoły. Styl, w jakim mówił, był taki troszkę zawadiacki, troszkę radosny, że będzie oto coś wielkiego przed nami. No i jeszcze jedno: on przyniósł ze sobą jedyny pistolet thompsona, jaki był w naszym oddziale. Dobrze wyposażonym, ponieważ kilkakrotnie, mimo niewielu dni – ja trzykrotnie – zmienialiśmy broń na coraz lepszą. Po prostu nie było szansy na to, żeby rzuty mogły obsłużyć cały trzeci batalion nieporęcki. Więc raz po raz mieliśmy nocne wyprawy do miejsc, gdzie zakopywano wielkie tuleje aluminiowe z bronią, amunicją, opatrunkami itd. i wydobywaliśmy broń coraz lepszą. Otóż kapral podchorąży „Brzoza” nie miał stena, tylko miał thompsona. Wiedzieliśmy o tym, a jeśli nie, to ja się później dowiedziałem już w regularnym wojsku, że pistolet thompsona o dużym kalibrze, zdaje się 12,2 mm, był właściwie konstrukcją gangsterów amerykańskich, nowojorskich czy chicagowskich

– nie wiadomo. I tę konstrukcję najpierw przechwyciła policja amerykańska, a potem udoskonaliła armia amerykańska. Skąd miał kpr. pchor. „Brzoza” tę broń, nie wiem. W każdym razie widać było, że jest „kims”.

I stało się tak, że kiedyś mieli iść, to ja, zachwycony tym, że to jest posiadacz tak wspaniałej broni, oddałem mu swoją lornetkę. Nie musiałem jej mieć, a wyobrażałem sobie, że temu żołnierzowi bardziej się ona przyda. Tę lornetkę znalazł przypadkiem mój przyszyły teść. Dał mi ją, kiedy miałem iść do lasu. Jak miała przebiegać trasa, dokładnie nas nie wtajemniczono. Ja przynajmniej nie wiedziałem. Szliśmy zatem nocą. Późnym wieczorem i nocą. W połowie sierpnia mrok zapada dość wcześnie. Poza tym dużą część drogi szliśmy lasami. Więc mrok był do pewnego stopnia zgęszczony jeszcze tym. Szliśmy szykiem ubezpieczonym. Ludzi było 140 do 160. Tak to spęczniało na tę akcję. Nie dla wszystkich starczyło broni, chociaż było dużo amunicji. Toteż kilku silnych chłopców bez broni, w tym mój kolega zegrzyński Kazik Matysiak – później zastrzelony przez Niemców w Zegrzu Północnym – dźwigał ciężki plecak z amunicją, granatami, opatrunkami itd. Było takich więcej, może z pół tuzina chłopców. W mniemaniu, że to będzie nasze wiano dla powstańców, że my się tam przedostaniemy.

Szliśmy szykiem ubezpieczonym i pamiętam, że w pewnym momencie przeszliśmy przez wąski mostek. kładką nad ciekim. Potem szukałem tego miejsca na mapach, nawet szczegółowych, jednak nie umiałem rozpoznać, który to był strumyk. Zaraz za nim, kilkadziesiąt kroków, rozpościerała się wieś czy może przedmieście, ulicówka. Z lewej strony budynku, z prawej strony budynku i myśmy



– lewe skrzydło, prawe skrzydło i środek wszedł w tę ulicę. Okazało się, było to około północy, że w chałupach kwaterują Niemcy, a dość wąska ulica między budynkami była zatrasowana przez pojazdy niemieckie, chyba nawet nie czolgi, bo te dałyby nam „szkołę”, lecz prawdopodobnie ciężarówka. Musiała to być jakaś formacja zmotoryzowana. No i doszło natychmiast do strzelaniny. Być może czujki niemieckie spostrzegły, że ktoś się zbliża, ale bodajże ogień otworzyli nasi chłopcy, ci właśnie, którzy szli w głąb ulicy. Ja byłem na lewym skrzydle. Jakieś poletka, zagony z jarzynami czy warzywami i stały stogi w dodatku. Parę stogów bliźutko nas. Podkreślałem ten szczegół dlatego, że w pewnym momencie zaczęły w stronę stogów lecieć niemieckie pociski zapalające. Prawdopodobnie chcieli sobie oświetlić teren, bo jednak byli zaskoczeni. Zaskoczeni byli tak, że strzelanina przeważała jednak z naszej strony, a co więcej, chłopcy bez broni palnej, tylko z zapasami granatów, zaczęli miotać granaty jeden za drugim. Tak zwane „sidołówki”, zapalające granaty, miał z nas każdy w kieszeniach po dwie. A tam były także granaty cięższe, chyba obronne, może nawet jeszcze z dawniejszych czasów. Granaty były może skuteczniejsze, jeśli idzie o wypłoszenie Niemców, niż strzelanina, która na naszych skrzydłach też zaczęła się odzywać. Ja byłem na lewym skrzydle okalającym czoło tej

miejscowości. Do dziś słyszę wyraźnie komendę oficera niemieckiego, najwyraźniej wołanie takie, spokojne raczej, ale głośne: „Alle raus!” Wtedy mogli wyskakiwać rzeczywiście z kwater żołnierze jak najszybciej. I potem druga komenda, też spokojna, bo to byli ostrzelani frontowi. W każdym razie zaczęli ostrzeliwać. Prawdopodobnie chcieli zapalić stogi, co się nie udało. A nie udało dlatego, że oni jednak byli pod gęstym ogniem naszych granatów. Ale nie było mowy o tym, żeby kontynuować marsz dalej, bo to było właściwie uderzenie w masę, rzeźbą pojazdów. I przyszedł rozkaz: „Wycofywać się”.

Skrzydła zaczęły się zbiegać do mostku na tym cieku. I przez ten mostek przeszliśmy. Zaraz za mostkiem słyszę, jak mój przyjaciel, ps. Kosa, Henryk Krysztofiak woła: „Lot! Gdzie jest Lot?”. To był mój pseudonim. Może był zaniepokojony, że mnie nie widzi. Nie wiedział, czy może trafiony zostałem. A wołał także dlatego, że on niósł na karabinach z jakimś opiętym płaszczem czy czymś taką opiętą płachtę – bo noszy nie było – niósł „Brzozę”. Dostał w łydkę, chyba prawej nogi, ale tego już nie jestem pewien. Tylko pamiętam, że w łydkę. Odlamkiem albo pociskiem. Nam się zdawało, że to był odlamek. I nawet zaczęliśmy szeptać, że może dostał odlamkiem naszego granatu. Gdzieś tam rykoszet, prawda itd. Słyszac wołanie „Kosy”, zaraz się odezwałem. Chodziło o to, by zmienić niosących. Ja niosłem „Brzozę” przez ileś tam setek metrów w parze z hrabią Grocholskim, chyba Adamem, młodym. Niemcy nie gonili nas. To było szczęście. Bo jakby ruszyły jakieś pojazdy pancerne, byłoby ciężko. Szliśmy i w pierwszych budynkach, paręset metrów dalej, zarekwirowano furmankę i konia u gospodarza. Weszliśmy tam na podwórze. Oddział szedł dalej, ale ci, którzy nieśli „Brzozę”, zatrzymali się właśnie tam. Pamiętam, że wtedy młody Grocholski zażądał od gospodyni mleka. Pić się chciało... I szliśmy dalej, a wiedzieliśmy, że na

zarekwirowanej furmance ma być kapral podchorąży „Brzoza” odwieziony do lekarza, który czekał w zamelinowanej stacji sanitarnej. Zabrano go. Pojechał z tą lornetką. Co się stało z pistoletem, nie wiem. Ale pamiętam, że podczas akcji miał tego thompsona. On go nie puścił z rąk przecież. Taka broń była naprawdę wspaniałym, łakomym kąskiem. Potem szliśmy marszem ubezpieczonym z powrotem do lasów nieporęckich. W bardzo ryzykownej sytuacji, bo zrobiło się jasno, a myśmy szli długim wężem po otwartych polach. Dodam, że ta haratanina z Niemcami trwała od dwunastej do pół do pierwszej w nocy. Tak czy inaczej, doszliśmy mimo tego, że kolumnę ludzi idących polami mogli zauważyć Niemcy. Myśmy przecinali nawet druty pastwisk, żeby się jak najszybciej przedostać.

Kapral podchorąży „Brzoza” znikł z mojej świadomości. Żalowaliśmy, bo to był jedyny ranny z naszego oddziału. W pierwszych dniach sierpnia 1945 roku znalazłem się we Włoszech, w drodze do korpusu gen. Andersa. Już taki zdeklarowany, po różnych obozach w Niemczech. I na miesiące zimowe z 1945 na 1946 rok zeszedliśmy z gór, z kwatery w opuszczonym klasztorze, do miasta, gdzie też kwatrowaliśmy w klasztorze żeńskim nazywała się Esanatoglia. Miasteczko takie sobie, w Abruzzo, w dolinie. Tam kwatrowaliśmy przez zimę. Pewnego dnia zjawiał się oficer bez przydziału, chyba porucznik. Być może był to przedwojenny oficer, który brał udział w Powstaniu Warszawskim. Zjawiał się dość późno w 2. Korpusie, więc był kłopot. Nie było pieniędzy, I przydzielono go do naszej kompanii do chwili wyjaśnienia sytuacji czy znalezienia jakiegokolwiek miejsca pełnienia służby. Mnie wtedy oderwano od rkm-u, nad czym bardzo bolałem i skierowano do kancelarii 2. Kompanii w 2. Warszawskiej Dywizji Pancerniej. Bo byłem gramotny i miałem dwie klasy gimnazjum. Pamiętam do dziś, jak sierżant Śliwa powiedział:

„Będziecie w kancelarii, a nie przy Brenie”. Otóż ten oficer bywał w tej kancelarii. Czasem rozmawialiśmy o Powstaniu. I ja opowiedziałem mu o tej akcji i także wspomniałem kaprala podchorążego „Brzozę”, nie znając imienia bądź nazwiska. A on mi wtedy mówił: „A ja go znałem. Proszę pana, on po tej ranie przedostał się przez Wisłę i brał udział w Powstaniu”.

To wspomnienie prof. Tadeusza Witczaka nagrałem 1 września 2009 r. na tarasie kasyna oficerskiego w Zegrzu, po uroczystości nadania miejscowemu gimnazjum im. Konstantego Radziwiłła. Kpr. pchor. Jan Mazur „Brzoza” był rodzonym bratem mojej mamy. W wyniku komplikacji zdrowotnych, spowodowanych również powstającą raną, zmarł 30 października 1944 r. w Błędowie. Pochowany jest na cmentarzu w Chotomowie. Wbrew przypuszczeniom prof. Witczaka, „Brzoza” nie został trafiony w łydkę odlamkiem własnego granatu. Inny żołnierz oddziału „Koraba”, prof. Stefan Liwski „Topola”, dowiedział się od samego Jana Mazura, że podczas nocnej akcji na Bródnie został on trafiony w nogę niemieckim obciętym pociskiem typu dum-dum. Moja mama pamięta, że po wojnie w jej domu rodzinnym zachowały się kalesony, które jej brat miał na sobie w chwili, gdy został ranny. Miały one pojedynczą, postrzępioną dziurę na wysokości łydki. Nie dowiemy się już, czy „Brzoza” przepłynął Wisłę i wziął udział w walkach powstańczych w stolicy. Prawdą jest jednak, że świetnie pływał. Kiedy przed wojną rodzina Mazurów mieszkała na kresach, pokonywał wpływ rzekę Wilię. 18 września 1944 r. uratował od śmierci trzech żołnierzy AK, co potwierdza pisemna relacja „Topoli”. Nie wiadomo jednak, co robił „Brzoza” od połowy sierpnia do 18 września. Z powodu rany kulał, ale swobodnie się poruszał. Byłoby co najmniej dziwne, gdyby ten energiczny, wręcz palący się do walki chłopak przesiedział beczynnie pół Powstania.

Piotr Chrościel, członek zwyczajny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej





Otwarte **7 dni** w tygodniu **od 6:00 do 22:00**

# Pływalnia Wodne Piaski

ul. Piaskowa 1A

brodzik dla dzieci zjeżdżalnia  
basen sportowy basen rekreacyjny  
jacuzzi sauna

Honorujemy karty:   
Multisport: plus, senior, kids  
Fit profit, Fit sport, Ok system

 tel. 22 772 84 14, 22 772 84 13

  szczegóły na [kzb-legionowo.pl](http://kzb-legionowo.pl) 



KZB Legionowo Sp. z o.o.

Poszukuje do Niepublicznego Przedszkola Wesołe Sówki w Legionowie:

**Nauczyciela wychowania przedszkolnego****Wymagane kwalifikacje:**

- wykształcenie wyższe pedagogiczne (specjalność uprawniająca do nauczania dzieci w wieku przedszkolnym).

**Oferujemy:**

- Pracę od poniedziałku do piątku 8h dziennie
- Bardzo dobre warunki finansowe (nagrody, świadczenia socjalne, trzynastka)
- Możliwość odbywania awansu zawodowego
- Dodatkowe szkolenia w zakresie nauczania przedszkolnego
- Miłą i bardzo życzliwą atmosferę pracy
- Pełne wsparcie ze strony organu prowadzącego - KZB, dyrekcji oraz pracowników przedszkola

Kontakt: tel. 889 373 976 lub 883 330 180,

e-mail: [wesole.sowki@kzb-legionowo.pl](mailto:wesole.sowki@kzb-legionowo.pl)

## NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE WESOŁE SÓWKI

### PLACÓWKA BEZPIECZNA I PRZYJAZNA

PROWADZI ZAPISY NA ROK SZKOLNY 2024/2025:

- DLA DZIECI 3-LETNICH I 2,5-LETNICH(ROCZNIKI 2021 I 2022) DO ODDZIAŁÓW PRZY UL. JAGIELLOŃSKIEJ 40 I AL. I DYWIZJI ZMECHANIZOWANEJ 16

- DLA DZIECI 4-LETNICH(ROCZNIK 2020)
- DLA DZIECI 5-LETNICH(ROCZNIK 2019)
- DLA DZIECI 6-LETNICH(ROCZNIK 2018) DO ODDZIAŁÓW PRZY AL. I DYWIZJI ZMECHANIZOWANEJ 16



ZAPRASZAMY!  
JAGIELLOŃSKA 515-472-280  
PIASKI 515-472-424



## Zwierzaki do adopcji

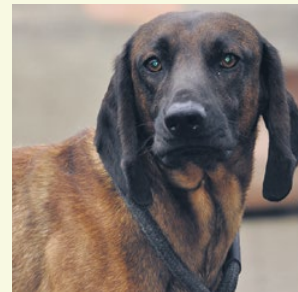
SCHRONISKO W NOWYM DWORZE MAZOWIECKIM

CZYNNIE: WTOREK-NIEDZIELA  
W GODZINACH: 12.00-15.00

NIE KUPUJ - ADOPTUJ

**TAURUS** to średniej wielkości mix posokowca, znaleziony w Sochaczewie. Psiak posiada niezarejestrowanego czipa. Aktualnie nieco wyleknioty, nie wykazuje agresji. Dobrze radzi sobie na smyczy Kogo zguba?

Tel: 795 845 242  
[fundacjapsom.pl](http://fundacjapsom.pl)



**IVI** to młoda psina, która trafiła do Nas z Ostrowi Mazowieckiej. Nieco nieśmiała sunia, nie wykazuje agresji, dobrze dogaduje się z kolegą z boksu. Niestety nie została nauczona chodzenia na smyczy.

Tel: 795 845 242  
[fundacjapsom.pl](http://fundacjapsom.pl)

## STACJA

- przeglądy rejestracyjne
- naprawy główne i bieżące
- serwis klimatyzacji

Legionowo Przystanek  
ul. Jagiellońska 88  
tel. 22 793 01 79

## NAGROBKI

już od 3999 zł

22/214 06 31  
500 290 360

**RATY**

EKSPOZYCJA  
Wólka Węglowa  
ul. Palisadowa 15

## REKLAMA

tel. 797 175 329

[reklama@miejskowa.pl](mailto:reklama@miejskowa.pl)

# Nowe godziny otwarcia

## BASEN "KRÓLOWEJ JADWIGI" w Legionowie

### CENNIK USŁUG

czas przebywania w niecce 45 minut	normalny				rodzinny				
	normalny	ulgowy	ulgowy 65+	KDR	1+1	2+1, 1+2	2+2, 1+3	2+3, 1+4	
	16,00 zł	14,00 zł	10,00 zł	11,00 zł	26,00 zł	36,00 zł	47,00 zł	52,00 zł	

Bilet rodzinny przysługuje rodzicom lub opiekunom (maksymalnie 2 osoby dorosłe) z dziećmi do lat 16

czas przebywania w niecce 45 minut	Ceny indywidualnych biletów jednorazowych dla grup zorganizowanych powyżej 15 osób		Cennik wynajmu torów (60 minut)	
	normalny	ulgowy	Rodzaj toru	Cena
	15,00 zł	12,00 zł	Tory środkowe	170,00 zł
			Tory skrajne	180,00 zł

Cena biletu instruktorskiego (60 minut) - 30,00 zł

Ceny określone w cenniku są cenami brutto  
Dzieci do 4 roku życia wejście bezpłatne  
Bilet ulgowy - dzieci, uczniowie, studenci do 24 r.ż za okazaniem legitymacji uprawniającej do zniżki, seniorzy (dotyczy osób, które ukończyły 55 r.ż.), osoby niepełnosprawne za okazaniem legitymacji  
Bilet jednorazowy uprawnia do korzystania z basenu przez 45 minut  
Wejścia dla grup zorganizowanych tylko po wcześniejszym ustaleniu terminu z kierownikiem pływalni

Basen przy ul. Królowej Jadwigi 11  
Otwarty 7 dni w tygodniu w godzinach 13:00 – 21:00,  
Serdecznie zapraszamy!



**BOL-MAR**  
dorabianie kluczy,  
ostrzenie:

- noży
- nożyczek
- pił tarczowych
- noży i sit do mięsa
- noży heblarskich
- sekatorów itp.

**montaż i wymiana zamków**

Targ Miejski Legionowo  
Centrum Komunikacyjne  
(nowy punkt)

**517 582 537**  
**www.bolmar.eu**



**BAROS GROUP**

**KOMPLEKSOWE SPRZĄTANIE**  
i utrzymanie czystości na terenie osiedli, terenów zewnętrznych, sprzątanie po budowach, remontach, zakładach produkcyjnych, halach, magazynach, garażach,  
**specjalistyczne sprzątanie**  
obiektów medycznych, powierzchni biurowych, mycie okien,  
**serwis nocny i dzienny.**  
**Tel. 510 123 960**  
l.bogucki@barosgroup.pl  
**www.barosgroup.pl**



**K Z B Legionowo Spółka z o.o.**  
posiada do wynajęcia lokale mieszczące się  
w budynku przy  
ul. Jagiellońskiej 13 a w Legionowie

1. **Lokal nr 3** (21,42 m<sup>2</sup>) wraz z częścią wspólną (3,25 m<sup>2</sup>) o łącznej powierzchni 24,67m<sup>2</sup>,
2. **Lokal nr 11** (15,11 m<sup>2</sup>) wraz z częścią wspólną (2,27 m<sup>2</sup>) o łącznej powierzchni 17,38m<sup>2</sup>,

Wysokość miesięcznego czynszu najmu wynosi netto 35,00 zł/m<sup>2</sup> + należny podatek VAT w wysokości 23%. Wynajmujący obciążać będzie Najemcę comiesięcznie na podstawie faktury za koszty eksploatacyjne związane z przedmiotem najmu: konserwacja instalacji elektrycznej, wodno-kanalizacyjnej, c.o., utrzymanie czystości w budynku i na zewnątrz, wywóz nieczystości stałych, usługi kominiarskie, monitoring, konserwacje sieci telefonicznej i internetowej oraz koszty mediów: zużycie energii elektrycznej, c.o., zużycie wody i kanalizacji, rozliczane proporcjonalnie do zajmowanej powierzchni budynku, oraz internet rozliczany proporcjonalnie do ilości najemców korzystających z usług.

Stawka czynszu będzie waloryzowana jednostronnie przez Wynajmującego raz w roku kalendarzowym w drodze pisemnego powiadomienia, zgodnie ze średniorocznym wskaźnikiem wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych ogłaszanych przez Prezesa GUS za rok ubiegły.

Blizszych informacji udziela K Z B Legionowo Spółka z o.o. ul. marsz. J. Piłsudskiego 3 pod nr tel. 22 766 47 38.



Z głębokim żalem i smutkiem,  
w poczuciu ogromnej straty

żegnamy

**ś.p. Jacka Mariana Girtlera**  
członka Miejskiej Rady Seniorów

Rodzinie i Bliskim  
wyrazy szczerego współczucia

składają

Prezydent Miasta Legionowo,  
Przewodniczący Rady Miasta Legionowo,  
Radni Rady Miasta Legionowo  
oraz  
Pracownicy Urzędu Miasta Legionowo

Ogłoszenia drobne są przyjmowane w Biurze Obsługi Klienta KZB Legionowo przy ul. Piłsudskiego 3 w godzinach pracy kasy: poniedziałek: 11:00-15:00 od wtorku do piątku: 09:00 - 13:00

**MÓJ RYNEK**  
TARGOWISKO W LEGIONOWIE

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU:  
KZB Legionowo Sp. z o. o.  
Targowisko Miejskie  
tel. 22 774 94 05 | info@kzb-legionowo.pl

Zapraszamy do współpracy rolników i producentów artykułów rolno-spożywczych wytwarzanych w systemie rolnictwa ekologicznego.

**NOWE MIESIĘCZNE STAWKI** za wynajem miejsc handlowych

- 10 zł dla stoisk ekologicznych i rolników
- 55 zł dla pozostałych sprzedawców



ul. Piłsudskiego  
ul. Wysockiego  
ul. Wysockiego  
BIURO  
**MÓJ RYNEK**  
ul. Jana III Sobieskiego  
ul. Jana III Sobieskiego  
ul. Siwińskiego

Targowisko „Mój Rynek” czynne jest 7 dni w tygodniu.



**MIJSCOWA**  
na weekend

Tygodnik Powiatowy

Adres: 05-120 Legionowo  
ul. Piłsudskiego 3  
e-mail: gazeta@miejscowa.pl

Redaktor Naczelny: Waldek Siwczyński  
Redakcja: Rafał Michałowski - rafal@miejscowa.pl.  
Współpraca: Olo Wąsik  
Dział reklamy: reklama@miejscowa.pl, tel. 797 175 329  
Druk: Agora S.A., ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa.

**Wydawca:** KZB Legionowo Sp. z o. o., 05-120 Legionowo  
ul. Piłsudskiego 3, tel. 22 774 45 95  
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.  
Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania tekstów.  
Nie zwracamy materiałów niezamówionych.

**BĄDŹ WIDOCZNY!** ✓ BEZPŁATNY TYGODNIK  
**ZWIĘKSZ LICZBĘ KLIENTÓW!** ✓ 10.000 SZTUK NAKŁADU  
**ZAMÓW OGŁOSZENIE JUŻ DZIŚ!** ✓ ZASIĘG POWIATOWY  
**NIE ZWLEKAJ!** **ZADZWOŃ - 797 175 329**  
reklama@miejscowa.pl



# Starosta z urzędu

**Na samorządowej emeryturze były prezydent Legionowa przebywał zaledwie kilka dni. W miniony poniedziałek (6 maja), wskutek personalnego trzęsienia ziemi podczas inauguracyjnej sesji Rady Powiatu Legionowskiego, Roman Smogorzewski został wybrany jego nowym starostą. Po ponad dwóch dekadach wracając na urząd, który u zarania politycznej kariery miał już zaszczyt piastować.**

Jak mawia serialowy Ferdek Kiepski, „są na tym świecie rzeczy, które się fizjologom nie śniły”. Doskonale owa максима pasuje choćby do polityki, także tej mniej medialnie nośnej, w lokalnym wydaniu. Potwierdziła to pierwsza w nowej kadencji sesja Rady Powiatu Legionowskiego. To na niej, jak nakazują reguły demokracji, posiadacze pachnących jeszcze nowością mandatów mieli wyłonić i składować zarząd powiatu, i szefa rady oraz dwóch jego zastępców. A skoro tak, po odebraniu zaświadczeń o wyborze i złożeniu ślubowania, czym prędzej zabrali się do pracy.

Pokierował nią, zgodnie z demokratycznym obyczajem, radny senior, a więc najstarszy wiekiem wśród zgromadzonych samorządowców Józef Dziedzic. Robota szła mu sprawnie i dość szybko udało się przejść do tajnego głosowania w sprawie wyboru nowego przewodniczącego rady po-



wiatu. Zgłoszeni przez swoich politycznych sojuszników, walczyli o tę prestiżową funkcję sprawując ją w poprzedniej kadencji Leszek Smuniewski (Bezpartyjni Samorządowcy) oraz Tomasz Talarski (Koalicja Obywatelska), dla którego byłby to w tej roli debiut.

Gdy wydawało się, że lada moment zebrani poznają nazwisko zwycięzcy, kabinę do głosowania opuścił skonfundowany Artur Stankiewicz, trzymając w dłoni kartę, na której przed momentem postawił krzyżyk. Najwyraźniej jednak w złym,

jego zdaniem, miejscu. – Karta nie jest prawidłowo sporządzona, może wprowadzać w błąd. Ja czuję się wprowadzony w błąd i głos, który oddałem, chciałbym, żeby był ważny. W związku z tym wnioskuje o reasumpcję głosowania i raz jeszcze proszę o dodatkową opinię prawną – tłumaczył po chwili radny. No i zrobił się bałagan, bo nikt tego rodzaju komplikacji nie przewidział. Nawet prawo. – Ja nie znam takiej procedury jak reasumpcja głosowania tajnego. Przykro mi – oznajmił powiatowy radca prawny. Nad wyraz zdeter-

minowany Artur Stankiewicz się jednak nie poddawał i po długiej wymianie argumentacyjnych ciosów wreszcie dopiął swego. – Stwierdzono dopuszczalność do reasumpcji głosowania tajnego, które się przed chwilą odbyło – zakomunikował Józef Dziedzic. Po czym zarządził powtórkę z wyborczej roz(g)rywki.

Kiedy podliczono oddane głosy, okazało się, że pojedynek dwóch samorządowych wyjadaczy, w stosunku 14:9, wygrał Tomasz Talarski i to on w rozpoczynającej się właśnie kadencji będzie kierował pracami rady powiatu. – Przewodniczącego rady powinny cechować bezstronność i obiektywizm. Myślę, że z tej strony dałem się poznać przez ostatnie pięć lat i obiecuję państwu, że tymi zasadami przy prowadzeniu obrad rady powiatu będę się kierować. A także zadbam o to, aby na tej sali odbywała się głównie merytoryczna dyskusja. A nasze

poglądy polityczne chciałbym, żebyśmy zostawiali za drzwiami sali obrad – zadeklarował tuż po wyborze Tomasz Talarski. Obok niego w prezydium rady zasiadli, z poparciem 14 głosów, Karol Urbaniak (Bezpartyjni Samorządowcy) oraz Zenon Durka (Koalicja Obywatelska), za którym głosowało 18 radnych. Na jedno z tych dwóch miejsc kandydowała również Małgorzata Grabowska-Kozera (PiS), uzyskała jednak o połowę mniej głosów i wiceprzewodniczącą nie została.

W tym momencie było już właściwie pewne, że obstawiana na zakulisowej giełdzie kontynuacja w tej kadencji koalicyjnej współpracy radnych Prawa i Sprawiedliwości z Bezpartyjnymi Samorządowcami legła właśnie w gruzach. I za moment powstanie na nich całkiem inna polityczna konstrukcja. Jak zaskakująca ona może być, stało się jasne przy zgłaszaniu kandydatów na nowego starostę. Jednym z nich, zgodnie z oczekiwaniami, został dotychczas sprawujący tę funkcję Sylwester Sokolnicki, drugim natomiast, zgłoszony przez radnych KO i Porozumienia Samorządowego, przybyły właśnie na obrady... Roman Smogorzewski. Biorąc pod uwagę wyniki wcześniejszych głosowań, roz-

strzygnięcie tego najważniejszego było tylko formalnością. Pokonując swego konkurenta 13 do 10, nowym starostą legionowskim został niedawny jeszcze prezydent miasta będącego jego stolicą. – Przede wszystkim chciałem podziękować za zaufanie, którym mnie obdarzyliście, i chciałem zapewnić o mojej ogromnej woli współpracy. Nie tylko z tymi, którzy na mnie głosowali, ale ze wszystkimi radnymi. (...) Ten powiat świetnie funkcjonuje, ale chciałbym, żeby funkcjonował jeszcze lepiej – powiedział Roman Smogorzewski. Deklarując też przy okazji, jako starosta pochodzący spoza rady powiatu, wolę konsultowania swoich decyzji z jej mandatowymi przedstawicielami.

Jeśli chodzi o pozostałych członków zarządu powiatu, wicestarostą legionowskim został wybrany z listy PiS-u Konrad Michalski, a skład tego ciała uzupełnili Sylwia Krzyżanowska-Grabiec (KO), Marcin Fabisiak (KO), a także Artur Stankiewicz (PiS). Przy czym zarówno ten ostatni, jak i stary-nowy wicestarosta (jeden podczas pożegnalnej, drugi na inauguracyjnej sesji rady powiatu) ogłosili złożenie swoich legitymacji partyjnych.

Wonder

## Cała gala śpiewa z nami!

**W ostatni piątek kwietnia sala widowiskowa ratusza ponownie wypełniła się gośćmi uczestniczącymi w Galii Przeglądu Twórczości, towarzyszącej XIII Dniom Osób z Niepełnosprawnościami Miasta Legionowo i Powiatu Legionowskiego. Wypełniając się zarazem atmosferą, jaką można stworzyć tylko podczas imprez inspirowanych nie ambicjami, pogonią za sławą lub chęcią zysku, lecz dobrym sercem.**

Obchody trzynastej (choć wcale nie feralnej) edycji Dni jak zwykle rozpoczęto w pierwszy dzień wiosny, dbając o to, aby całe to wyjątkowe przedsięwzięcie długo odbijało się w okolicy głośnym echem. Dbając, co najistotniejsze, z powodzeniem. – Bardzo się cieszymy, że formuła tego wydarzenia rozbudowuje się i w zasadzie przez cały rok współpracujemy z osobami z niepełnosprawnościami, a wokół tych tematów cały czas coś się dzieje – powiedział do zebranych prowadzący galę Andrzej Sobierajski, zastępca dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Legionowie. W poprzedni piątek (26



kwietnia) najwięcej działa się, oczywiście, w legionowskim ratuszu. Po części dzięki temu, że lokalne dni osób z niepełnosprawnościami od początku objęte są honorowym patronatem władz miasta oraz powiatu. Wyrażonym, co ważne, nie tylko w gładkich słowach czy pustych gestach, lecz także w bardzo konkretnych działaniach, a także środkach finansowych. – To są wspaniałe

rzeczy, które się tutaj dzieją: wystawy, konkursy literackie, wszelkiego rodzaju nagrody, które tutaj wręczamy. Tyle wspaniałych osób tak się stara – podkreślił Konrad Michalski, wicestarosta legionowski

Wiele z nich, choć zapewne nie to było ich celem, za owe starania doczekało się już rozmaitych wyrazów wdzięczności. Między innymi pod postacią przyznawanych przez Marszałka Województwa Mazowieckiego pamiątkowych medali Pro Masovia. W tym roku specjalny wysłannik Adam Struzika przywiózł do Legionowa dwa kolejne. – Jeżeli chodzi

o wybór tych osób, nie jestem wcale zdziwiony, ponieważ – o ile nie zawsze znam je może osobiście – obserwuję je często, czy to na mediach społecznościowych, czy w trakcie swojej działalności. I wiem, że zasługują one właśnie na te wyróżnienia – stwierdził Artur Pozorek, przedstawiciel Marszałka Województwa Mazowieckiego. Przy akompaniowaniu głośnych braw otrzymali je tym razem pracująca przy organizacji Dni wolontariuszka Janina Małgorzata Berwid oraz od lat wspomagający środowisko osób z niepełnosprawnościami Andrzej Sobierajski, zasłużony animator legionowskiej kultury.

On też, jako prowadzący galę, zapowiedział jej główną atrakcję: uroczyste ogłoszenie wyników, wzbogacone o występy laureatów konkursów form scenicznych i medialnych, literackiego oraz plastycznego. A przy

okazji o pokonkursową, uroczyste otwartą w ratuszu wystawę najwyższej ocenionych dzieł. – Te prace, które zostały zaprezentowane: czy to prace materialne, czy muzyczne, czy inne, wzbudziły wielkie zainteresowanie jury i wszystkich, którzy je oglądali. Są mozaiki, jest bardzo wiele innych prac, tak więc zapraszamy do oglądania ich w ratuszu. Zarówno na piętrze, jak i w galerii na dole – zachęca Jerzy Jastrzębski, prezes Fundacji „Promień Słońca”.

Kolejnym ważnym elementem współorganizowanych również przez tę organizację XIII Dni Osób z Niepełnosprawnościami Miasta Legionowo i Powiatu Legionowskiego będzie majowa paraolimpiada. Kto wie, być może nawet najważniejszym. Nie jest bowiem tajemnicą, że dla mnóstwa jej uczestników to ulubiony i najbardziej oczekiwany punkt ich wspólnego, rozłożonego na kilka mie-

sięcy święta. – Paraolimpiada jak co roku będzie w dwóch wersjach, czyli rekreacyjnej i typowo sportowej. W tym roku zawody będą odbywały się tylko na zewnątrz, na stadionie, ponieważ organizatorzy doszli do wniosku, że tak jest najlepiej. Przebieg całej paraolimpiady na dużej przestrzeni jest dużo sprawniejszy, lepiej ona wygląda i jest mniej problemów z ustawieniem poszczególnych konkurencji – dodaje nauczyciel Powiatowego Zespołu Szkół i Placówek Specjalnych w Legionowie.

Tegoroczne miejsko-powiatowe wydarzenia przy aktywnym, a przy tym licznych udziałem osób z niepełnosprawnościami zwieńczy tradycyjny plener malarski na terenie legionowskiego Parku Zdrowia. Tradycyjnie też będzie on imprezą towarzyszącą zaplanowanym na 8 czerwca Dniom Legionowa.

Wonder



## HOROSKOP na nadchodzący tydzień

### RYBY

Dobry czas dla... portfela. Gwiazdy wróżą udany interes, zysk lub znalezienie dobrej posady.

### BARAN

Pojawi się ktoś, kto doda ci optymizmu. Otrzymasz dobrą wiadomość lub zaproszenie na ciekawą imprezę.

### BYK

Uporządkuj swoje sprawy, a do nowych wyzwań podejź z ostrożnością. Nie wszystko da się zaplanować.

### BLIŻNIĘTA

W miłości gwiazdy zapowiadają udany czas, pełen marzeń i romantycznych wzruszeń.

### RAK

Ktoś w najbliższym otoczeniu potrzebuje twojej pomocy. Daj z siebie wszystko, bo warto.

### LEW

Los ześle ci szansę na pozbycie się kłopotów. Podpiszesz korzystną umowę i osiągniesz cel, na jaki pracowałeś.

### PANNA

Ważna zawodowa sprawa lub finansowe negocjacje utkną w martwym punkcie. Pomyśl nad zmianą strategii.

### WAGA

Pojawi się szansa, aby porzucić stare schematy i zacząć wszystko od nowa. Najgorrze już za tobą.

### SKORPION

Pokonasz przeciwnika, z którym od dawna nie dajesz sobie rady. Nie przemocą, lecz łagodnością i sprytem.

### STRZELEC

Nie będziesz zwracał większej uwagi na sprawy towarzyskie i zawodowe. Czekają cię spokojne dni.

### KOZIOROŻEC

Zadbaj o finanse. Zbytńia rozrzutność i chęć imponowania innym może skończyć się dużym debetem.

### WODNIK

Walcz o swoje, nie oglądaj się na innych. Nie poddawaj się, nawet gdy trudno dostrzec szanse na sukces.

# Spadło z pióra Spadam z pióra

Posłańcy złych wieści, jak uczy historia, kończą zwykle marnie. Na szczęście ja mam dziś info całkiem dla ogółu dobre, choć również końca dotyczące. Mojego końca. Przynajmniej w roli tekstowego zaopatrzeniowca tygodnika ze słowem „weekend” w tytule. Tak, drodzy miłośnicy oraz tani hejterzy, biorę swoje pióro i spadam! Zarówno z tej skromnej rubryczki, jak też z całej naszej, niewiele starszej od mojego w niej stażu gazety. Minęło przeszło 20 lat i przeszła też mi ochota na ukazywanie prowincjonalnych realiów czarno na białym. Już się na tę robotę nie piszę. Ja tudzież dwaj inni ocalali członkowie ciała zwanego w tej wiecznie głodnej mięcha branży zespołem redakcyjnym. I naprawdę trudno byłoby mi znaleźć właściwszy moment na to, by – przy solidarnym wsparciu towarzyszy niedoli – z funkcji papierowego zaka-pióra „Miejscowej” dyskretnie, acz oficjalnie się wypisać.

Kończymy wydaniem numer 1109. Symbolicznym, jeśli potraktować go niczym datę. Tak jak 11 września 2001 roku runęły dwie wieże World Trade Center, 21 kwietnia, wskutek drugiej tury wyborów prezydenckich, osiągnęła w Legionowie metę kluczowa dla jego rozwoju oraz współczesnego oblicza epoka.

Jej ważność (a co mi tam, doprawię to pożegnaniem szczyptą patosu) z pewnością docenią po latach badacze lokalnych dziejów. Dlatego fajnie było się przy narodzinach, dojrzewaniu i rozkwicie tego boomu pokręcić. Natomiast przyszłości miasta L., wszystkiego, co w nim wkrótce nastąpi, ani obserwować, ani opisywać na dawnych łamach już nie zamierzam. Także dlatego, że straszna zrobiła się w medialnym fachu konkurencja. Straszna w znaczeniu „duża”, ale też całkiem dosłownie – wstrętą i okropną. Z dziennikarzami jest bowiem teraz trochę tak jak z kapelami weselnymi. Gdy jedne wciąż cierpliwie uczą się kolejnych utworów i wykonują je na żywo, inne – włączając podkład z „taśmy” – tylko muzykowanie udają. A mogą tak sobie z ludźmi pogrywać, bo zmieniający się rynek zaczął im na fałszowanie pozwalać.

Dawniej, zanim opublikowano mu pierwszy poważny tekst, młody żurnalista latami musiał kleićł niusy ze słuczek pod marketem. A dzisiaj gryziopiórkiem mianować się może każdy. Wystarczy, że w necie stworzy sobie portal, zgodnie z medialnym obrządkiem go ochrzci i wnet na mieście tytułują go panem redaktorem. To się nazywa społeczny awans! Ale tam,

gdzie rośnie ilość, prędzej czy później po tyłku dostaje jakość. Obecnie miano tekstu prasowego przysługuje już nawet zdjęciu opatrzonemu dwoma zdankami opisu. Ba, takie dzieła są najbardziej cenione. Byle tylko szybko powstały i zaczęły płać się po sieci. Coraz mniej jest miejsca dla autorów słuchających wielu stron, lubiących dotrzeć do sedna sprawy, ceniących grę słów, zgrabne frazy. Cóż, taki mamy w sferze informacyjnej klimat i nie ma co się na tą nową rzeczywistość obrażać. Smutną prawdę o postępującej atrofii artykułów należało jednak w końcu wyartykułować. I jam to, nie chwając się, uczynił.

Co z tej swojej medialnej tułaczki najbardziej zapamiętam? Wiele spraw, wielu ludzi, wiele miejsc. Wzruszoną matkę niepełnosprawnego dziecka, którą jednym telefonem udało się uwolnić ze szponów komornika. Całą galaktykę gwiazd i gwiazdeczek, jakie oświeciły mnie swą celebrycką mądrością. Gabinety, bunkry, hale i mnóstwo innych pomieszczeń, do których – gdybym parał się czymś innym – nikt by mnie nigdy nie wpuścił. Służbowe loty, rejsy, przejażdżki... Dużo tego, więc w przyszłości, przy odrobinie soku z gumijagód, będzie co wspominać. A czy „Miejscową” albo tworzących ją ludzi wspomną kiedyś mieszkańcy? Być może, zwłaszcza ci, co doceniając walory papieru, z którego powstawała, stosowali ją jako podpałkę do „kopciucha”.

Szkoda zatem, że (podobnie jak starych pieców) została ich w grodzie ledwie garstka. Jeśli jednak na trwałe udało nam się zapisać w czyjejs pamięci, jesteśmy zaszczyceni. A do tego naprawdę, z całego serca wdzięczni. Nie każdy wszak i nie co dzień ma sposobność dzielenia się z tysiącami osób swoimi myślami lub faktami to im dającymi do myślenia. Nawet jeśli owe fakty żyją w gazecie jeno przez chwilę.

Co do mnie, nie będę – wzorem awansowanego na szejka wójta Pcimia – przeklinał dnia, w którym zostałem pismakiem. Wręcz przeciwnie. Cieszę się, że przez całkiem spory szmat czasu mogłem realizować w życiu scenariusz, który gdzieś tam kiedyś – jako regularnie czytający prasę i raczkujący do biblioteki kilkulatek – sam sobie poniekąd stworzyłem. „Szmat czasu w szmatławcu. No i z czego się tu cieszyć?” – zapyta w tym miejscu jakiś wstydlawie ukryty za wirtualnym parawanem, intelektualnie nagi mój „wielbiel”. I co mu tu odpowiedzieć? Najlepiej nic, bo każda, nawet najcelniejsza riposta tylko frustrata w przekonaniu, że jego ujadanie jest coś warte. A nie jest. Gdybym jednak raz, na do widzenia, musiał kompletnie mi obcem u krytykantowi się odszczekać, użyłbym cytatu z politycznego klasyka: „Pan jest zerem, panie



WALDEK SIWCZYŃSKI

(dajmy na to) Papryka”. Pasuje on tu wszak nie do końca, gdyż pozostając przy wspomnianej cyfrze oraz popkulturowych evergreenach, moje prywatne porachunki lepiej podsumuje tytuł jednego z pierwszych i największych przebojów grupy Lady Pank. Chociaż i „Fabryka małp” byłaby całkiem, całkiem...

Tak oto, śpiwając, doznałem do szczęśliwego dla każdej ze stron finału. Dziękuję Wam, zawsze pięknym Czytelniczkom oraz nieustająco przystojnym Czytelnikom, za poświęcony „miejscówce” czas. Przepraszam jednocześnie za wszystkie zawarte w niej przypadkowe i niezamierzone błędy tudzież wypaczenia. Ludzką rzeczą jest się mylić, a dziennikarze to w większości wciąż jeszcze przecież są ludzie. Jeżeli kiedyś, na mocy czyjejs decyzji, ta bezcenna (czytaj: darmowa) od wielu lat gazeta się odrodzi, to już w innej postaci i beze mnie. Co miało z mojego pióra na jej strony spaść, to spadło. Waszą „Miejscową na Weekend” historia właśnie oddała na makulaturę.

## Zwyrwane kontekstu



**W NIE MOGĘ BYĆ TU WIECZNIE PREZYDENTEM, NIESTETY**

Roman Smogorzewski, podczas jednej z sesji Rady Miasta Legionowa.



- Jak dotąd historykom nie udało się ustalić, kto te flaszki obalił.

fot. red.

CIEKAWOSTKI



# Zgubione zwycięstwo

Kolejny raz szczypiorniści Zeptera KPR Legionowo byli o włos od zwycięstwa i kolejny raz im się ono wymknęło. W rezultacie to nie gospodarze, lecz goście z Tarnowa mogli cieszyć się ze zgarnięcia pełnej puli w sobotnim (27 kwietnia) meczu ze spadającymi po tym sezonie z ORLEN Superligi legionowianami.



Jeśli, co zrozumiałe, legionowscy kibice liczyli tego popołudnia na wielkie emocje, to znów się nie zawiedli. Co więcej, przez długi czas były to emocje ze wszech miar dla nich pozytywne. Podopieczni Michała Prątnickiego świetnie weszli bowiem w sobotnie, czwarte w rundzie spadkowej spotkanie i zanim przyjezdni się obejrzel, w szóstej minucie gospodarze prowadzili już 3:0. Nic dziwnego, że po kolejnych trafieniach miejscowych trener gości zaprosił swoich zawodników na przerwę. Początkowo wiele to jednak nie dało, bo z wyrównanej gry bramka za bramką więcej mieli jednak miejscowi, którzy tuż przed półmetkiem pierwszej połowy prowadzili nawet 9:4. Problem w tym, że z biegiem czasu pogorszyła się ich

skuteczność, przez co zaciekle pogoń tarnowian przyniosła w końcu efekt i w 22 minucie doprowadzili oni do wyrównania (11:11). I chociaż Zepter KPR szybko odzyskał prowadzenie, to ostatnia akcja w pierwszej połowie należała do przyjezdnych, którzy do szatni zeszedli z prowadzeniem 17:16.

Tuż po rozpoczęciu drugiej połowy stan meczu wyrównał Sławomir Lewandowski, a chwilę później – po brutalnym faulu – z czerwoną kartką wyleciał z boiska sprawiający w sobotę legionowianom dużo kłopotów Vladyslav Parovinchak. Na obraz gry za bardzo to jednak nie wpłynęło. Właściwie przez całą drugą połowę obie ekipy zawzięcie i mniej więcej po równo zadawały sobie ciosy, co sprawiło, że aż

do ostatniego gwizdka sędzięgo każde rozstrzygnięcie było jeszcze możliwe. Z końcowych minut meczu legionowscy kibice zapamiętają głównie świetną grę obu drużyn w obronie, no i oczywiście dramatyczny, pełen zwrotów akcji finał. Co prawda, po opuszczeniu boiska przez bardzo tego dnia skutecznego Krystiana Wołowca gospodarze musieli grać osłabieni, lecz w ostatniej minucie meczu Filip Fąfara zdołał jeszcze rzucić bramkę na remis. Niestety, pozostałe sekundy rywalizacji tarnowianie wykorzystali w stu procentach. Wykorzystując krótką dekoncentrację miejscowych, Jakub Adamski pokonał bramkarza Zeptera,

dając swojej drużynie zwycięstwo 28:27. A waleczni legionowianie kolejny raz mogli być źli, że zabrakło im i trochę szczęścia, i doświadczenia.

Sobotnie spotkanie w Arenie było ostatnim, jakie w tym sezonie mogli oglądać legionowscy miłośnicy piłki ręcznej. I zarazem ich pożegnaniem ze śledzeniem na żywo rozgrywek ORLEN Superligi. Żegnający się z nią po jednym sezonie beniaminek zakończy rywalizację w rundzie spadkowej sobotnim (18 maja) meczem z Energią Wybrzeżem Gdańsk. Początek rywalizacji o godz. 18.00.

Aldo

## Zepter KPR Legionowo – Grupa Azoty Unia Tarnów

### 27:28 (16:17)

**Zepter KPR:** T. Szałucki, C. Liljestrand, S. Pieńkowski – J. Brzeziński 2, N. Maksymczuk 2, F. Brinovec, M. Klapka, F. Fąfara, D. Pawelec 1, S. Lewandowski 4, K. Bogudziński 2, K. Tylutki, A. Laskowski 6, K. Ciok, K. Wołowiec 7.  
Kary: 8 min.  
Karne: 1/1.

**Grupa Azoty Unia:** P. Małecki P. Kazimierz, J. Wysocki – M. Zdobyłak, K. Wątroba, A. Sanek, P. Podsiadło 6, K. Małek 1, A. Bushkou 1, D. Smolikau 3, J. Adamski 4, M. Słupski 2, V. Parovinchak 7, J. Sikora 3, P. Mrozowicz, J. Tokarz.  
Kary: 4 min. (czerwona kartka: Vladyslav Parovinchak).  
Karne: 3/6

## Kino i mity

**W kwietniu Powiatowa Instytucja Kultury, wraz z pozostałymi organizatorami XIII Dni Osób z Niepełnosprawnościami Miasta Legionowo i Powiatu Legionowskiego, zaprosiła widzów na specjalny pokaz w ramach Kina Otwartego. Publiczność obejrzała przedpremierową projekcję familijnej opowieści pt. „Lars jest LOL”.**

Film w reżyserii Eirika Sæter Stordahla to bazująca na debiutanckiej powieści Norweżki Iben Akerlie historia o przyjaźni, tolerancji i niełatwych rówieśniczych relacjach. Główna bohaterka, szóstoklasistka Amanda, zgodnie ze szkolną tradycją

ma otrzymać pod opiekę jakiegoś pierwszoklasistę. Pod jej opiekę trafia Lars, nowy uczeń w klasie, który ma zespół Downa. To wzruszający, ale i pełen humoru obraz, opowiadający o przełamaniu niepewności i podążaniu za tym, co ważne.



fot. Powiat Legionowski

Gośćmi tego wieczoru były Patrycja Michniewicz-Jarosz, pedagog Niepublicznego Liceum Językowego Academy of the Future, oraz jej podopieczna Lena, uczennica drugiej klasy tego liceum. Z dziennikarką Dorotą Chro-

bak rozmawiały one między innymi o neurotypowości, o tolerancji i zrozumieniu, a także o stereotypach i mitach dotyczących zespołu Downa i zespołu Aspergera.

oprac. red.



## Olimpijska przymiarka

**W trzecią sobotę kwietnia ponad ośmiuset najlepszych młodych pływaków z 78 krajowych klubów rywalizowało w Warszawie podczas piątego etapu popularnych ogólnopolskich zawodów z cyklu „Od młodzika do olimpijczyka”. W imprezie przeprowadzonej na 50-metrowym basenie kompleksu Warszawianka - Wodny Park uczestniczyła też skromna reprezentacja UKS Delfin Legionowo.**

Tym razem pojechała ona do stolicy pod wodzą trenera (a zarazem prezesa klubu) Rafała Perla. Zdecydował on, że swoich sił na długim basenie spróbują Antonina Pietuch, Alina Kalinowska oraz Jakub Rapacki. Licząc, co zrozumiałe, że najbardziej wśród swoich rówieśników „namiesza” w pływakiej rywalizacji ta pierwsza. No i się na tych sportowych planach nie przeliczył. – Ambitna Tosia jak zwykle nie zawiodła swoich kibiców, mierząc się z najlepszymi pływaczkami z całej Polski, dzięki czemu przywozła ze stolicy aż trzy medale: dwa złote i jeden srebrny. Mimo że okres treningowy jest w pełni, to nasza utalentowana legionowianka nie zwalnia, co potwierdzają poprawione w stolicy dwa rekordy życiowe: na 100 m stylem dowolnym i na 200 m stylem grzbietowym – komentuje sobotni start trener Rafał Perl.

Co istotne, bardzo dobrze zaprezentowali się podczas warszawskich zawodów również pozostali jego podopieczni. Jakub Rapacki, w swoim ulubionym stylu klasycznym, ściągając się na 100 m poprawił „życiówkę” aż o 16.73 s, a na tym samym dystansie w stylu dowolnym – o 5.16 s. Natomiast Alina Kalinowska, debiutująca w rywalizacji na 100 m stylem dowolnym, w starciu na setkę klasykiem poprawiła swój najlepszy dotąd czas o 6.39 s. Szczegółowe rezultaty „delfiniątek” wyglądały następująco: Antonina Pietuch (14 lat) – 100 m styl grzbietowy 1 miejsce (1:09.94 s), 200 m styl grzbietowy 1 miejsce (2:30.44 s), 100 m styl dowolny 2 miejsce (1:03.47 s); Jakub Rapacki (14 lat) – 100 m styl klasyczny 10 miejsce (1:22.04 s), 100 m styl dowolny 20 miejsce (1:06.18 s); Alina Kalinowska (12 lat) – 100 m styl klasyczny 11 miejsce (1:35.10 s), 100 m styl dowolny 30 miejsce (1:18.21 s).

red.



# Dały susa do USA

**O ile legionowskie drużyny sportowe ostatnio raczej dołączają, uprawiana jest w mieście dyscyplina, która z rok na rok święci coraz większe triumfy. Cheerleading, bo o nim tu mowa, powoli staje się jedną z miejskich specjalności. A nawet, czego dowiodły niedawne mistrzostwa świata w Stanach Zjednoczonych - lokalnym towarem eksportowym.**

Najpierw rosnącą formę legionowskich cheerleaderek potwierdziły odbywające się w Grodzisku Mazowieckim VII Mistrzostwa Polski w Cheerleadingu Sportowym, gdzie młode zawodniczki z Brothers Dance Studio zajmowały wysokie miejsca, a także zdobywały medale, z tymi najcenniejszymi włącznie. Jakby tego było mało, i one, i dziewczyny z Elite Cheerleaders Academy zaliczyły też świetne występy w kwietniowych mistrzostwach świata w amerykańskim Orlando. A więc w kraju, gdzie cheerleading - jako urozmaicenie meczowych antraktów - przed laty wymyślono. - Dziewczyny, które reprezentowały nas

w Stanach, miały dodatkowe treningi z trenerką już we własnym zakresie. No i też jeździły na zgrupowania z resztą kadry narodowej do Łochowa, żeby z tamtejszą drużyną doskonalić cały układ - mówi Piotr Tolak, prezes tanecznego klubu sportowego Brothers Dance Studio. - Trenowałyśmy z zespołem UKS Trójka Łochów. Wszyscy nas tam bardzo fajnie przyjęli i tak naprawdę od razu złapaliśmy dobry kontakt. Od razu była między nami fajna atmosfera, tak jakbyśmy znali się od dawna - dodają tuż po przylocie z USA zadowolone Magda Masiak i Agata Krupko.

Dobra atmosfera na treningach wydatnie pomogła we

właściwym przygotowaniu się do wyjazdu na Florydę. Pomogli też, pod względem organizacyjnym, prywatni oraz instytucjonalni sponsorzy, bez których wsparcia tak kosztowny wyjazd byłby po prostu niemożliwy. Same mistrzostwa świata okazały się dla dziewcząt i sportową przygodą, i szkołą życia. Szkołą, w której musiały zmagać się nie tylko z rywalkami. - Było bardzo gorąco, co sprawiało nam dużą trudność. Jak były treningi na dworze, to ten upał strasznie nam doskwierał. W hali działała klimatyzacja, więc było trochę chłodniej. I były tam też chyba trochę inne maty niż w Polsce, bo niby czułyśmy, że wybijały,



ale jakoś inaczej się na nich skakało - wspominają Magda z Agatą. Debiut w światowym czempionacie legionowianki śmiało mogą uznać za bardzo udany. Chociaż zajęły miejsce tuż za podium, niedosytu z tego powodu nie czują. - Naszym zdaniem zrobiłyśmy wszystko, co mogłyśmy. A reszta to była już po prostu decyzja sędziów.

Na wieść o sukcesach młodych mieszkanki powiatu do siedziby Brothers Dance Studio pospieszył z dyplomami i gratulacjami sam legionowski starosta. Dzięki czemu na własne oczy mógł przekonać się o klasie lokalnego cheerleadingu. - Powiat legionowski stara się wspierać każdą formę

działalności czy też zabawy, która rozsławia jego imię. Cieszy zwłaszcza to, że przynosi ona tyle satysfakcji i radości dziewczętom, które w tym klubie bawią się i tańczą. Cały ten cheerleading to zabawa, taniec, akrobatyka, ale i trochę emocji, ponieważ jest tam też przecież rywalizacja sportowa. Wiąże się on również z poznawaniem świata i poznawaniem ludzi. Cieszy więc to, że te dziewczęta, które - jak same mówiły - zaczęły ćwiczyć od piątego, szóstego roku życia, mają swoją pasję, angażują się w nią, a internet i telefony odkładają gdzieś na bok. Rozwijają natomiast to, co lubią. Warto mieć marzenia, bo czasami się one spełniają. Tego w każdym razie im wszystkim

serdecznie życzę - mówi Sylwester Sokolnicki.

Jak dotąd, czego potwierdzenie stanowią ostatnie sukcesy sportowe, idzie to legionowskim cheerleaderkom znakomicie. W związku z tym rośnie też stopniowo ich liczba. W samym tylko klubie Brothers Dance Studio, w sześciu zespołach oraz w grupach otwartych, trenuje dobrze ponad setka młodych zawodniczek. - Wydaje mi się, że to jest potwierdzenie, że idziemy w dobrym kierunku i że trenerki, które mamy w naszym klubie sportowym, doskonale wiedzą, co robią. A teraz plan jest taki, żeby w przyszłości cała nasza drużyna poleciała do Stanów i nas reprezentowała - zdradza Piotr Tolak. Plan ambitny, ale jak pokazało życie, całkiem realny. Bo nawet ćwicząc w Legionowie, jeśli pracuje się ciężko i wytrwale, można spełnić swój amerykański sen.

Waldek Siwczyński

# Wygrany tydzień

**To był zdecydowanie udany tydzień dla piłkarzy Legionovii Legionowo. Najpierw w ćwierćfinale Mazowieckiego Pucharu Polski odprawili z kwitkiem rezerwy warszawskiej Legii, pokonując je u siebie 3:1, a następnie - tym razem w meczu ligowym - aż 4:0 rozbili na własnym boisku drużynę GKS Wiekielec.**

## Witamy w półfinale

Mecz pucharowy Legionovia rozgrywała w poprzednią środę. Faworytem spotkania była z pewnością Legia II Warszawa, która jest obecnie wiceliderem tabeli w grupie pierwszej III ligi i ma duże szanse na awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Z kolei Legionovia, patrząc na tabelę, cały czas walczy o utrzymanie. Jak przystało na faworyta, „wojskowi” bardzo szybko wyszli na prowadzenie. Już w 8 minucie Mateusz Szczepaniak dopadł do odbitej piłki i huknął z 16 metra, nie dając żadnych szans bramkarzowi „Novii”. Po stracie bramki Legionovia ruszyła do odrabiania strat. Przeważała, była groźniejsza, ale też - podobnie jak często w lidze - nieskuteczna. Swoje

szanse na zdobycie bramki mieli między innymi Piotr Sonnenberg i Aleksander Biegański. Legioniści przetrwali jednak napór legionowian i na przerwę schodzili z jednobramkowym prowadzeniem.

Niedługo po zmianie stron podopiecznym trenera Marcina Broniszewskiego udało się doprowadzić do wyrównania. Defensor Legii, próbując wybić piłkę z własnego pola karnego, trafił w jednego z graczy Legionovii. Odbita od niego futbolówka trafiła do Franciszka Fabiszewskiego, który zmylił obronę warszawian i z bliskiej odległości trafił do pustej bramki. Teraz to z kolei Legia ruszyła do śmielszych ataków. Z przewagi „wojskowych” jednak również za wiele nie wynikało. Niemal

do końca podstawowego czasu gry utrzymywał się wynik 1:1.

W 89 minucie do Legionovii uśmiechnęło się szczęście. Sędzia dopatrzył się faulu w polu karnym na jednym z jej graczy i wskazał na jedenasty metr. Rzut karny wykorzystał Marcel Górski. Ten sam zawodnik w szóstej minucie doliczonego czasu gry ustalił wynik spotkania na 3:1, wykorzystując szybką kontrę. Tym samym to Legionovia zameldowała się w półfinale Mazowieckiego Pucharu Polski.

## Punkty na wagę złota

Uskrzydleni pucharową wiktoria, trzy dni później w meczu ligowym legionowianie podjęli u siebie GKS Wiekielec. Od pierwszych

minut podopieczni trenera Broniszewskiego narzucili rywalowi swój styl gry. Na gola otwarcia nie trzeba było długo czekać. W 12 minucie, po dośrodkowaniu z rzutu różnego, sędzia zauważył zagranie piłki ręką w polu karnym przez jednego z zawodników z Wiekielca i wskazał na „wapno”. Jedenastkę pewnym strzałem wykorzystał Jewhen Radionov. 23 minuty później było już 2:0 dla Legionovii. Gospodarze odzyskali piłkę na środku

boiska i wyprowadzili szybki atak. Piłka trafiła do ustawionego na 16 metrze Radionova, który znalazł lukę między obrońcami GKS-u i mocnym strzałem umieścił piłkę w siatce. Do przerwy wynik już się nie zmienił.

Drugie 45 minut to dalsza dominacja legionowian. Gospodarze kontrolowali mecz i cierpliwie czekali na kolejne okazje do zdobycia gola. W 71 minucie wychodzący na pozycję Alek-

sander Biegański otrzymał świetne podanie zza linii środkowej boiska, wyszedł sam na sam z bramkarzem gości i technicznym strzałem podwyższył prowadzenie na 3:0. Wynik spotkania w 90 minucie ustalił Stanisław Mitura, który wykorzystał dośrodkowanie z prawej strony boiska i strzałem na dalszy słupek pokonał golkipera gości.

zig



## KS Legionovia Legionowo

vs

## GKS Bełchatów SSA

**Środa 15.05.2024 godz. 17:30**  
**Stadion Miejski**

Ceny biletów: 15 PLN (dzieci do lat 10 - Gratis)












# Oskarowa majówka

„To jest ta słowiańska brać, lubi dużo pić i spać” - śpiewa w jednym ze swoich przebojów grupa Enej. Lecz nawet jeżeli, jak w powyższej piosence, nasi rodacy preferują dwie wspomniane czynności, dzięki Legionowskiej Majówce z powodzeniem mogli o nich zapomnieć. Zwłaszcza za sprawą wydarzeń, które działy się na scenie, stanowiących ciekawą alternatywę dla zwyczajowego w długie weekendy, uprawianego przez rodaków siedzenia przy grillu.



Jednym z głównych muzycznych magnesów był w miniony piątek (3 maja) Oskar Cyms. Chociaż młody wokalista zawiązał do Legionowa tuż po przebytej anginie, jego liczni miłośnicy z pewnością dostali to, co chcieli. – Jak jechaliśmy tutaj, to trochę obawiałem się o moją kondycję na koncercie. Na szczęście zawsze jest taka dawka adrenaliny i taki dobry odbiór, jak widzę tych wszystkich ludzi pod sceną, którzy śpiewają moje teksty, to jakoś to mnie niesie. Jestem bardzo zadowolony z koncertu, cudownie mi się dzisiaj grało. Rozpoczynamy dzisiaj sezon, to jest tak naprawdę pierwszy plenerowy koncert w 2024 roku, no i jestem mega zadowolony z tego, jak otworzyliśmy ten sezon. Mam nadzieję, że będzie tak dalej – nie ukrywa Oskar Cyms.

Wprawdzie 23-letni wokalista jest dopiero na starcie do wielkiej kariery, zdążył już jednak dorobić się sporej rzeszy fanek (tych ma, co zrozumiałe, więcej...) oraz fanów. W sporej liczbie pojawili się też oni w Legionowie, razem ze swoim idolem śpiewając teksty jego znanych na pamięć przebojów. – Piszę to, co po prostu przyjdzie mi na papier. Pomaga mi przy tym moja cudowna ekipa, z którą produkowałem pierwszą płytę. Aktualnie pracuję nad drugim albumem i oni też mi w tym pomagają. Jestem gdzieś tam na początku tej swojej drogi, więc ich cenne wskazówki są dla mnie drogowskazem. Nie wiem, czemu tak to wszystko

trybi. Ja się po prostu cieszę, że jest taki odbiór, chcę robić coraz lepszą muzykę i coraz bardziej spełniać się w tych utworach.

Korzystając z okazji, zapytaliśmy Oskara Cymsa o jego patent na realizację artystycznych, a zarazem zawodowych marzeń. Bo co do tego, że właśnie się one spełniają, ani on, ani rosnąca rzesza jego wielbicieli nie mają najmniejszych wątpliwości. – Może to zabrzmieć trochę sztampowo, ale po prostu róbcie swoje. Jeśli ktoś wam powie, że się nie nadajecie, a wy czujecie, że chcielibyście to robić, więc spróbujcie. Wszystkiego idzie się nauczyć i jeżeli tak naprawdę się na coś zaważmiecie, poświęćcie się, oddacie się temu w stu procentach, to wszystko jest przed wami. Tak więc po prostu róbcie swoje, róbcie to, co czujecie – radzi początkującym wykonawcom Oskar Cyms.

Robią tak, i to już od ponad dwóch dekad, chłopaki z zespołu Enej, czyli głównej muzycznej gwiazdy Legionowskiej Majówki. Na scenę pod Areną weszli oni, podobnie jak Oskar Cyms, pełni werwy przed ruszającym właśnie letnim sezonem koncertowym. – To bardzo fajne uczucie, jest w nas dużo emocji, ponieważ dzisiaj jest pierwszy plenerowy nasz plenerowy koncert w tym sezonie. Pogoda jest dzisiaj iście letnia, więc nie możemy się doczekać wyjścia na scenę. Jesteśmy tutaj po wydaniu nowej płyty, po trasie klubowej, zwarci

i gotowi do sprawdzenia siebie w nowym sezonie – mówi Piotr Sołoducha, wokalista zespołu Enej. – Jesteśmy maksymalnie naładowani dobrą energią, reakcjami ludzi, którzy nas słuchali, więc jesteśmy gotowi na plenerowe koncerty, które też mają w sobie przecież pewną magię. Magię takiej mobilizującej niepewności co do ludzi słuchających nas może i przypadkowo, których chcemy zachęcić do tego, żeby w jakimś sensie polubili naszą muzykę, dzięki czemu zdobędziemy nowych



fanów. Tak więc jest to fajne wyzwanie – dodaje basista i wokalista Mirosław Ortyński.

Zarówno duża liczba publiczności, jak i żywiołowy odbiór Enejowych hitów wymownie świadczyły o tym, że temu wyzwaniu zespół z Olsztyna sprostał. Luz i sceniczna żywiołowość, w połączeniu z pięknymi, czerpiącymi z muzyki folk melodiami, już od pierwszych nut podbiły również legionowską publiczność. – W naszym przypadku wychodzi na scenie żywioł. Zawsze staramy się odnaleźć w sytuacji danej imprezy, sprawdzić, czy publiczność jest chętna do zabawy. Zawsze też staramy się nawiązać jakąś interakcję i wykorzystać tę publiczność w stu procentach, no i poprzez muzykę dodać jej energii – mówi Piotr Sołoducha.

Mając korzenie polsko-ukraińskie, członkowie zespołu Enej usiłują przypominać ludziom o trwającej za naszą wschodnią granicą wojnie. Czyniąc to za-

równo przez wzgląd na swoje muzyczne pochodzenie, lecz także wpływ, jaki ewentualna porażka napadniętej przez Rosję Ukrainy może mieć wpływ na przyszłość naszego kraju. – Chyba jesteśmy dowodem na to, że Polacy z Ukraincami umieją razem robić fajne rzeczy. Wspólnie, w pokoju i miłości, w grupie i w zjednoczeniu. Dążymy to tego, żeby chociaż w małym stopniu to połączenie rozszerzyć. Na tyle, na ile możemy – przyznaje Mirosław Ortyński. A główny wokalista

grupy Enej dodaje: – Robiliśmy to na każdym z dotychczasowych koncertów klubowych i podczas koncertów plenerowych również będziemy o tym przypominać. Tam jest wojna, ciągle giną ludzie, ciągle walczą o swój kraj oraz kulturę, a my nie możemy o nich zapomnieć. Mimo tego, że taka już jest natura ludzka, że przechodzimy obok tej wojny i zaczęliśmy już traktować ją jako codzienność. Naszą misją jest więc przypominać ze sceny o tych wydarzeniach, aby o nich nie zapominać i pamiętać, co się dzieje u naszych wschodnich braci, wpaństwie, które graniczy z nami. Mamy więc nadzieję, że podczas tegorocznych koncertów będziemy przekazywać ludziom mnóstwo energii, ale też przypominać o całej tej sytuacji.

I jeden, i drugi cel, sądząc po piątkowym koncercie, muzykom z Enej udało się osiągnąć.

Waldek Siwczyński

# Dźwięczna kooperacja

Rozpoczynając drugi tegoroczny koncert z cyklu „Legionowo łączy pokolenia”, jego autorzy i wykonawcy nieskromnie nazwali to wydarzenie innowacyjnym oraz wyjątkowym. Po czym zgromadzonej jak zawsze w komplecie publiczności wyjaśnili, że za moment wydarzy się coś, czego w sali widowiskowej ratusza dotąd nie widziano ani nie słyszano. No i dotrzymali słowa.

Jak łatwo zgadnąć, wspomniana niecodziennosc ratuszowego koncertu była przede wszystkim artystycznej natury. – Na scenie pojawią się duety łączące pokolenia: babć, wnucząt, a nawet dziadka i wnuczki – zdradziła zgromadzonym mieszkańcom Lila Le Borgne, jedna z konferansjerek koncertu. Zaś tradycyjnie jej partnerujący Jerzy Maciejowski z uśmiechem dodał: – I w ten magiczny sposób obniżyliśmy średnią wieku osób występujących na scenie...

Zanim jednak wzięły ją one w muzyczne władanie, oddano głos ludziom, bez których całe to unikalne w skali kraju przedsięwzięcie zapewne nie doszłoby do skutku. – Ten projekt jest bardzo ważny, dlatego że mamy coraz więcej seniorów, coraz mniej młodych ludzi i dobrze byłoby, gdyby mogli się ze sobą porozumieć, integrować. Bo to bardzo cenna rzecz, gdy dwa pokolenia potrafią się spotkać, potrafią obok siebie śpiewać, czy nawet tańczyć, jak państwo się przekonacie – zwróciła się do widzów Małgorzata Luzak, pomysłodawczyni całego tego międzypokoleniowego przedsięwzięcia. Z kolei prezydent Roman Smogorzewski mówił: – Różniemy się wiekiem, różniemy się na rozmaitych płaszczyznach, ale to chyba nie zawsze wychodzi nam na dobre. Trzeba szukać tego, co nas łączy. Was łączyła pasja do sztuki, pasja do muzyki.

Już wiele lat ten projekt funkcjonuje i myślę, że jego uczestniczki i uczestnicy jedni od drugich czerpią wiele potrzebnych, nowych rzeczy, których w swoich pokoleniach nie znają, nie mieli. Bo rzeczywiście ten świat się na naszych oczach bardzo mocno zmienił. (...) I ta idea „Legionowo łączy pokolenia” jest naprawdę piękna, wspaniała i fantastyczna. Małgosi, która kiedyś z tą ideą do mnie przyszła, chciałem za to bardzo serdecznie podziękować.

W inny sposób, śpiewem i tańcem, podziękowali zaś pani Małgorzacie sami wykonawcy. Jak zawsze doskonale przygotowani przez trójkę swoich artystycznych mentorów: Angelę Gerłowską, Ilonę Kucińską i Marka Pawłowicza. Który to zresztą, w międzypokoleniowym ducie mieszanym, sam tego wieczoru wystąpił. Tym razem w repertuarze francuskim, nie zapominając ze swoją młodą sceniczną partnerką również o choreografii. Czy to jednak z nią, czy też bez niej, niezależnie też od ciekawych i często zaskakujących duetów, laureaci Festiwalu Młodych Talentów oraz młodzi duchem seniorzy z zespołu Na Luzie występowali też w pierwszy piątek kwietnia wszyscy razem. Już choćby samą tylko swoją obecnością potwierdzając, że gdzie jak gdzie, ale na scenie Legionowo łączy pokolenia z całą pewnością.

Wonder